

zedstawiciele
Banku Światowego
Polsce

Polski przybyła grupa
ekstremistów wykonawczych,
Banku Odbudowy i
rozwoju znanego pod nazwą
Banku Światowego. Zarząd jest
wyszym po Radzie Gu-
bernatorów, która zbiera się
do roku, organem decy-
zyjnym banku. Ustala on kie-
runki działań, decyduje o po-
życzeniach i porucza bieżącą działalność
Banku Światowego. W skład
Zarządu wchodzi dyrektor
ogólny wybierany przez
grupę regionalną dla re-
prezentacji interesów skupio-
nych w nich krajach.

Cląg dalszy na str. 2

W dwa lata po X Zjeździe

„Przed pięcioma laty obradował w tej sali
zjazd nadzwyczajny, dziś rozpoczął pracę
zjazd zwyczajny. W zestawieniu tych dwóch
słów kryje się ogrom napięcia i przeżywania, trudu
i dokonania”.

Refleksja i program

To stwierdzenie, otwierało referat Komite-
tu Centralnego na X Zjazd PZPR, którego
czterdzienną obradę rozpoczęły się przed
dwoma laty, 29 czerwca 1986 r. I choć za-
wierzało ono trafnie — mimo iż tak lapidarnie —
ocenę drogi, jaką partia przeszła w latach
1981—1986, to zdawało się jakby pomniejszać
znaczenie jej X Zjazdu. Tymczasem jego
„zwyczajność” polegała tylko na tym, iż odby-
wał się w czasie przewidzianym przez prze-
pisy statutu, tj. w 5 lat po poprzednim. A

tak naprawdę był to zjazd o znaczeniu —
nie bójmy się tego słowa — historycznym.
Jeśli bowiem IX Nadzwyczajny Zjazd
porównano do porывów emocjonalnych,
to X Zjazd był już głębszą refleksją. Reflek-
cją nad przeszłością i przyszłością partii i so-
cjalistycznego państwa. Refleksją, która —
powiedzmy tak — została ujęta w pierw-
szy w historii PZPR perspektywiczny pro-
gram strategiczny. Nie znaczy to, rzecz jas-
na, iż partia dotąd w ogóle nie miała progra-

mu. W przeszłości jednak funkcję programu
partijnego spełniały dokumenty o charakte-
rze czasowym, dotyczące rozstrzygnięć w
określonych dziedzinach życia społecznego
czy w określonym przedziale czasowym. I
trzeba powiedzieć wprost, że pytania „Jaka
Polska?” i „Jaki socjalizm?” najczęściej gine-
ły w dawnych partyjnych dokumentach
wśród setek wytycznych, wskaźników (nie-
wielu z nich wytycznych, wskaźników)

Cląg dalszy na str. 2

LATO z Gazeta

W Sztokholmie odbył się
ciekawość. Otóż jeden z
wytrawnych wędkarzy oskar-
żony został o uderzenie swojej
żony żywym węgorzem. Sąd
ukarał go wysoką grzywną
za... zniechęcenie się nad zwierze-
tami.

Anegdota znad haczyka

Z wyprawy wędkarskiej
wraca zadowolony mąż z oka-
złą rybą. Od progu wita go
żona zjadliwymi słowami: te-
lefonowali z Centrali Rybnej,
że zapomnieliś reszty.

Od dziś rozpędzamy się. Ruszyła turystyczna machina.
Dworce pękają w szwach, wagony i autobusy uginają się
pod ciężarami plecaków, konserw, kuchenek turystycznych.
A za kilka dni nad jeziorami, rzekami, w lasach i na łą-
kach rozlegnie się radośne: „NO, JESTEŚMY WRESZCIE!”
I tego akurat należy się nieco obawiać. Stąd powtarzamy
nasz apel. Szanujcie przyrodę TURYSY! I pamiętajcie:
POLOWANIE NA WANDALI TRWA!

Rozpocznymy wakacyjną serię porad. W myśl hasła
„Wszystko można, co nie można...” — od jutra — stała ruh-
ryka „SKRWAŃNIE SERCE” poradzi, rozwiśnie wątpli-
wości, bo nie co ludzkie nie jest nam obce, ale z głową, pa-
nie i panowie — z głową! Bo mogą być niespodzianki...

Należy także podkreślić, iż nie czekaliśmy długo. Odebra-
liśmy sygnał. Pierwszy. W niedzielę. Jest! Jest odważny,
który docenił doborowe letnio-gazetowe towarzystwo. Wpad-
nie do nas w poniedziałek a... już we wtorek zamieścimy
pierwszy ANONS!



Opustoszały stadion RFN,
zadłuli się ulice miast Kra-
ju Tulipanów. W Holandii
szła radość. „Pomarańczowi”
pokonali ZSRR 2:0 i zdobyli
tytuł piłkarskich mistrzów Eu-
ropy.
Echa finałowego pojedynku
i inne informacje sportowe na
str. 6.

Pierwsze sesje rad narodowych

Wspólnie decydujemy — wspólnie odpowiadamy

INFORMACJA WŁASNA

Z racji dziennikarskich obowiązków uczestniczyłem w wle-
ku przedwyborczych zebraniach. Nie prowadziłem wprow-
dzenia żadnej statystyki, sądzę jednak, że gdybym musiał szu-
kać dla nich wspólnego mianownika, byłoby nim powszech-
ne wołanie o aktywność, myślenie i tworzenie pracy przyszłych
rad. Ta zaś niemożliwa jest bez dyskusji, spierania się o
racje, przekonywania innych do własnych argumentów. Jest
to tym bardziej konieczne, że ciągle jeszcze potrzeby pre-
rastają możliwości. Coś trzeba wybrać.

Ze szczególnym wzięciem zain-
teresowaniem jechałem na jedno
z pierwszych w województwie
bielostockim posiedzeń
nowo wybranej rady, w Gródku.
Tymczasem...

— Sądząc po jedyności, która
widoczna była w czasie
pierwszej sesji, przy-
dzie panu pracować z niezwy-
kle zdyscyplinowanymi ludźmi
zwracam się do Mikołaja
Wawerki, którego właśnie
powierzono obowiązki prze-
wodniczącego Gminnej Rady
w tym mieście. Każdy wnio-
sek zgłoszony z za stołu pre-

Cląg dalszy na str. 3

Osobliwa grafomania

W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. władze Paryża zmu-
szone były wydać już 10 milionów franków na usuwanie
napisów i rysunków, które w coraz większej liczbie poja-
wiają się na murach budynków, w metrze, na pomnikach.
W ostatnich latach tego rodzaju „utwory” miejskich grafoma-
nów stały się prawdziwą plagą francuskiej stolicy.

W ubiegłym roku malowidła
ścienne usunięto z ok. 110
tys. metrów kwadratowych po-
wierzchni budynków. Coraz
więcej napisów i rysunków
pojawia się w metrze. Naj-
różniejsze „malunki” zobaczy-
ć można w przełazach pod-
ziemnych, na wagonach ko-
lejowych. Wszystko to wyrząd-
za poważne szkody material-
ne.

W Paryżu liczne grupy na-
stolatków obejmują swą „dzia-
łalnością” całe dzielnice. Naj-
częściej „pracują” one w no-
cy, wykorzystując flamastry i
pomalunki z farbą. Walka po-
liacji z nimi jest bardzo u-
trudniona, gdyż „artyści” sta-
le zmieniają rejon działalności.
Malują nie tylko na murach
domów mieszkalnych, ale i za-
bytków historycznych i świą-
tych. Niedawno obiektem ich
„twórczości” stał się pomnik
marszałka Focha, usytuowany

Eksprewo o paszportach

...z ppłk. BOGDAN SZE-
PIETOWSKIM — zezna-
niem Wydziału Paszportów
WUSW w Białymstoku.

— Ale łok tuż tuż u panu
— Cóż, dziennie przyjmuję
my 800 do 1200 wniosków (w
Wydziale i w referatach pasz-
portowych RUSW). W Białym-
stoku — od 700 do 900. W
ogóle — jest więcej chętnych
niż rok temu.

— A jak z terminami?
— Niestety, nie zawsze je-
steśmy w stanie wywiązać się
w miesięcznym terminie z
przygotowaniem dokumentu.
Jeżeli ktoś ubiega się po raz
pierwszy lub o wznowienie
paszportu (zarówno o KDL,
jak i KIK) wyznaczamy
termin miesięczny lub nawet
dłuższy.

Nie wprawia to ludzi w
zachwyt.
— Nie dziwię się, ale...
wiosną nie otrzymywaliśmy
Cląg dalszy na str. 4

Na pogodę „w kratkę”

„Zwierzorazda” wrotki i książki

Co jakiś czas zamieszczamy
nasze propozycje na urozma-
nienie spędzonych w mieście
wakacji. Chcemy podpowie-
dzieć Wam sposób na pogodę
„w kratkę” i z humorem. Bo
przecież kanikuła już się roz-
poczęła, a spędzić dwa mie-
siące przed ekranem telewizo-
ra naprawdę szkoda.
Dzisiaj coś dla najmłodszych (od
lat czterech do dziesięciu). To a
myśla o nich muzyka i plastycz-
ność. Filharmonii wspólnie ze stu-
dentami Filii Akademii Muzycz-
nej im. F. Chopina w Białym-
stoku.

Cląg dalszy na str. 4

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

148 (11 448) Białystok—Łomża—Suwałki, poniedziałek, 27 VI 1988 r. Wydanie 1 Cena 15 zł

szczę utrudniał wykonywanie zabiegów

Stonka, zaraza i sto innych plag

□ MNIEJ CHWASTÓW W ZBOŻACH □ WILGOĆ SPRZYJA ROZWO-
WOJOWI ZARAZY ZIEMNIACZANEJ □ DOBRE ZAOPATRZENIE W PRE-
PARATY

INFORMACJA WŁASNA

OSTATNIM CZASIE
znacznie wzrosły ceny
chemicznych środków o-
chrony roślin (większość jest
nadal dotowana przez
władze). Dobry rolnik wie,

że ich stosowanie daje zwy-
czajnie plonów. Zwracają się nie
tylko koszty zabiegu, ale moż-
na liczyć na zyski. Na przy-
kład zaatakowanie zbóż przez
mączniaka lub septoriozę o-

granicza zbiory często o jed-
ną trzecią. Szczególnie docie-
niane przez rolników jest od-
chwastowanie zbóż, dzięki cze-
mu można osiągnąć od 15 do
20 proc. wyższe plony. Che-
mia pozwoliła rozwiązać prob-
lem zwalczania chwastów w
burakach cukrowych, linie i
kukurydzy; ich likwidacja
ręcznie jest pracochłonna i
nieekonomiczna.

— Na Białostocczyźnie za-
kończono zabiegi przeciwko
chwastom dwuliściennym w
zbożach. Wykonano je na po-
wierzchni ponad 136 tys. hek-
tarów, czyli na areale o 33
proc. większym niż w ubie-
głym sezonie — stwierdził za-
stępca dyrektora Wojewódz-
kiej Stacji Kwarantanny i O-
chrony Roślin, Lech Zajkowski.
— Niemal w całości o-

Cląg dalszy na str. 2

munikat „Polmozybytu”

Od dziś we ceny samochodów

W związku ze znacznym wzrostem kosztów produkcji sa-
chodów osobowych, spowodowanym zmianą cen materia-
łów, energii i innych pozycji kosztów, a także zmianami
kursów dewizowych w obrocie z zagranicą — Fabryka Sa-
chodów Osobowych w Warszawie, Fabryka Samochodów
Motocyklowych w Bielsku-Białej oraz PHZ Pol-Mot spół-
ka z o.o. uzgodniły z Polmozybytem nowe, podwyższone
ceny o 40 proc. ceny detaliczne samochodów osobowych
produkcyjnych i dostarczanych z importu z krajów
gospodarczych.

Ważne ceny samochodów oso-
bowych będą od
czerwca 1988 r.

1. Fiat 126p FL (Face Lift)
Cląg dalszy na str. 2

zobraz na autogiekdach

Czas płaci - czas traci

Na ogłoszoną zmianę cen pojazdów, giełdy w Białymstoku
i Elku zareagowały wczoraj w sposób niecierpliwie cha-
teryistyczny: zniknęły momentalnie wszystkie nowe po-
jazdy. Najmłodsze oferowane do sprzedaży, były najmniej
3—4-letnimi okazami użytkowania. Ogólnie ceny wzrosły
razem poważnie.

— aż 75 (!), natomiast w są-
siadującym pawiloniku
PZMoT, — ponad trzydziestki.
Cląg dalszy na str. 2

„Śplewająca” góra

Naukowcy radzieccy roz-
szyfrowali tajemnicę wyda-
wania dźwięków przez pisa-
czkę, „Śplewającą” górę na
półwyspie Kaczahstanu. Miej-
scowa ludność twierdzi, że
jej niezwykły pod względem
barwy „głos” często usłyszeli
niezwykle młodzi uczniowie
niepokoju, a nawet bóle serca.
„Głos” ten przypomina dźwięk
samolotu odrzutowego.

Przy pomocy aparatury e-
lektronicznej uczeni ustalili,
że we wnętrzu piaszczystej
góry, podczas wietrznej po-
gody oraz przy schodzeniu z
niej ludzi, powstają pod-

dźwiękowe drgania. Niekiedy
góra zaczyna drżeć, stwar-
zając wrażenie trzęsienia zie-
mi. Zapewne z tej przyczy-
ny w punkcie „Śplewającej”
sezonu koncertowego, który
przepada na suchy, letni o-
kres, zadiwawiają górę z da-
la omijając antylopy, lisy i
inne zwierzęta.
„Śplewająca” góra — o wy-
sokości 150 metrów i długo-
ści 2 kilometrów — położona
jest w odległości 130 km od
stolicy Kaczahstanu — Alma-
Aty. Rząd republikański za-
brocił prowadzenia jakiegokol-
wiek działalności gospodarczej
w jej strefie. (PAP)



Wyróżnienia dla bielostoczan, nagroda dla twórców z Poznania

Tutmonda centra de Esperanto

INFORMACJA WŁASNA

Kolejny krok do urealnienia wizji budowy w Białym-
stoku — miejsce urodzin Ludwika Zamenhofa — ŚWIATO-
WEGO CENTRUM ESPERANTA postawiono! Przyczynili
się do tego architekci.

Został właśnie rozstrzygnię-
ty krajowy konkurs na pro-
jekt architektoniczny przy-
szego Światowego Centrum
Esperanta. Tak więc od chwi-
li podjęcia inicjatywy i wska-
zania przez marszałka Sejmu
— Romana Malinowskiego
Białostocku jako miasta
szczególnie predysponowanego
na miejsce budowy przyszłe-

go SCE, minął niespełna rok.
Ostateczne decyzje w tej spr-
wie zapadną w końcu lipca
br. na kolejnym 73 Świato-
wym Kongresie Esperanta,
który w tym roku odbędzie
się w Rotterdamie.

Powróćmy do rozstrzygnię-
tego w Białymstoku konkur-

Cląg dalszy na str. 2

Sportowy terroryzm to prawdziwa zbrodnia naszych czasów

13 czerwca 1988 roku władze miejskie Brukseli podjęły
odważną, bezprecedensową decyzję. Największy w mieście
stadion sportowy Heyssel będzie zburzony. Na jego miejscu
zbudowany zostanie całkiem nowy obiekt i otrzyma całkiem
nową nazwę. Tym samym Belgowie pragną położyć kres
tradycji. Nazwa „Heyssel” aż nadto jednoznacznie kojarzy
się z masakrą, jaką trzy lata temu angielscy kibice-chuli-
gi zgotowali sympatykom futbolu, przybyłym z Włoch na
finałowy mecz o Puchar Klubowego Mistrza Europy po-
między Liverpoolem a Juventusem Turynu.

dowód: W końcu dziewiętna-
stego wieku utrapieniem po-
licji londyńskiej była rodzina
rzeźmięcych, łobuzów i a-
wanturow, występująca pod
wspólnym nazwiskiem Hoollan-
gan. I tak jesteśmy w domu
zjawiska, które śmiało można
nazwać plagą, zarazą naszych

czasów. Jest nią sportowy ter-
ryzm.
Piłka nożna zrobiła najszybciej
i największą karierę spo-
ród wszystkich innych spo-
rtów. Proste, łatwe przyswajal-
ne zasady gry sprawiły, że
futbol (po angielsku: football)
stał się rozrywką równie łat-
wą w odbiorze dla lorda, co
dla dokera z portowej dziel-
nicy Londynu.

Bardzo szybko pomysł i
wykradziony został wyspia-

Powrót do domu

W futbolu rozkochoł się
najbardziej „atynosi”. Bardzo
szybko każdy mecz rozgrywa-

Na gruzach Heyssel

ny na terytorium Ameryki
Południowej nabrał wagi
„świętej wojny”. Anglicy za-
chowcywali sceptycyzm. Ubole-
wali nad upadkiem obyczajów,
nad dostępnością widownia
piłkarskiego dla byle lachud-
ry, i jakby w samoobronie pil-
nie przestrzegali, aby dzieł-
niem na murze przyczynili
w „jaskółkach” i w cylindrach
na głowach.

Cląg dalszy na str. 2

Pożar w metrze

Chwile grozy przeżył w
niedzielę, 26 bm. pasażerowie
jednego z podziemnych metra
miejskiego. W tunelu,
między dwiema stacjami za-
palila się jednostka napędowa.
Według informacji policji
przyczyną pożaru było krótkie
spięcie w silniku elek-
trycznym. Maszynista był
zmuszony zatrzymać pociąg
w tunelu i pasażerowie pieszo
przebyli drogę dzielącą ich od
najbliższej stacji. Około 30
osób z objawami zatrucia
przewieziono do szpitali.

na medal

W mieście gminy Je-
to wioj, bielskim, Anto-
ni i Józef Gaculca o-
dyrektora Ojcowiskiego
Narodowego Henryk
otrzymali — jako
myślicieli w Europie —
medale za upolowanie
szkłych okazów rybo-
spaniały sztuki upio-
lasach Beskidu. Zy-
go na stokach Piłska.
(PAP)

na medal

W mieście gminy Je-
to wioj, bielskim, Anto-
ni i Józef Gaculca o-
dyrektora Ojcowiskiego
Narodowego Henryk
otrzymali — jako
myślicieli w Europie —
medale za upolowanie
szkłych okazów rybo-
spaniały sztuki upio-
lasach Beskidu. Zy-
go na stokach Piłska.
(PAP)

na medal

W mieście gminy Je-
to wioj, bielskim, Anto-
ni i Józef Gaculca o-
dyrektora Ojcowiskiego
Narodowego Henryk
otrzymali — jako
myślicieli w Europie —
medale za upolowanie
szkłych okazów rybo-
spaniały sztuki upio-
lasach Beskidu. Zy-
go na stokach Piłska.
(PAP)

na medal

W mieście gminy Je-
to wioj, bielskim, Anto-
ni i Józef Gaculca o-
dyrektora Ojcowiskiego
Narodowego Henryk
otrzymali — jako
myślicieli w Europie —
medale za upolowanie
szkłych okazów rybo-
spaniały sztuki upio-
lasach Beskidu. Zy-
go na stokach Piłska.
(PAP)

Po wyborach wnioski na przyszłość

KROTKO, bo niespełna trzy miesiące trwała kampania wyborcza do rad narodowych. Spółdzielczość przedwyborcza, szybkie ich tempo, nie zawsze ułatwiały pracę. Jednym z wniosków na przyszłość, jaki sformułowała Rada Wojewódzka PRON w Białymstoku — była większa dowolność w ustalaniu długości poszczególnych etapów kampanii w zależności od potrzeb regionu, a także wybór dogodniejszego okresu dla ich przeprowadzenia. Za najbardziej sprzyjające uznano miesiące jesienno-zimowe lub wczesną wiosnę. O tym wszystkim mówiono w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu sygnatariuszy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i członków Prezydium RW PRON.

W dyskusji podkreślano wielkie zaangażowanie tysięcy osób: aktywistów PRON, pracowników administracji państwowej. Dzięki nim realizacja wszystkich zadań wyborczych z kalendarza wyborczego przebiegała sprawnie, chociaż — to są propozycje na przyszłość — w niektórych

Pierwsze sesje rad narodowych

Ciąg dalszy ze str. 1

— Teraz dopiero postawił mnie pan w kłopotliwej sytuacji. Musiałbym ocenić siebie, a to nigdy nie jest łatwe. Powiem jednak szczerze — z racji otrzymania tylu głosów wcale nie czuję niezadowolenia. Jak by na to nie patrzeć, świadczy to o zaufaniu do mojej osoby. Tym bardziej, że wyboru dokonano przecież w głosowaniu tajnym. Przy tym, jeżeli zaufali mi wyborcy — otrzymałem największą ilość głosów w gminie — dlatego nie miałbym zaufać mi ich przedstawicielom?

Poza tym ja znam tych wszystkich ludzi. Gmina w Gródku nie należy do wielkich. I o jednym już dzisiaj mogę zapewnić. To nie będą radni bezradni. Nie będą też miloccy i pokorni. Każdy z nich to indywidualność, która dała już się poznać z wcześniejszych działań, nie tylko społecznych. Swoich racji potrafi dochodzić twardo i do końca. Najlepiej jednak można się o tym przekonać uczestnicząc w kolejnych sesjach.

— Trudno się nie zgodzić ze słowami przewodniczącego — Nina i Anatol Markiewiczowie, małżeństwo zgodnie wybrane przez mieszkańców, wiążąc się do rozumu. Proszę sobie przypomnieć moment ślubowania. To już nie był zwykły, formalny akt. Świadcząc o tym powaga tej chwili. Każdy z nas zdawał sobie doskonale sprawę, że wraz z wypowiedzeniem słowa „ślubuję” bierze na siebie konkretne obowiązki i odpowiedzialność. Będziemy wsłuchiwać się w głosy radnych, a nie tylko w słowa. Wiele przypadków daje one więcej niż „urzędowe” dyktando. Wierzę, że w tym. Trzy razy byłem już wybierany na radnego.

— Najlepszym przykładem jesteśmy chyba my sami —

Wymagamy od siebie

Cztery zespoły składające się z inspektorów wydziałów Kontroli, Organizacyjnego i Budżetowo-Gospodarczego UW oraz Wojewódzkiej Stacji „Sapied” i Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Białymstoku kilka dni temu rozstrzygały się do 20 wybranych urzędów miast i gmin, żeby sprawdzić, jak pracuje administracja państwowa. — Wymagamy od innych, wymagamy od siebie — skomentował Bazyli Guiko — dyrektor Wydziału Kontroli, znany powszechnie jako szef Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej.

Świętojańska noc w Uhowie

Mieszkańcy Uhowa znani są z pielęgnowania tradycji ludowych. Dużą frajdę stanowi organizowanie corocznie nad Narwią święto sobotkowe. Ściągają nań rzemieślników, także z pobliskich wsi, Łap, a nawet Białegostoku.

TEGOROCZNY obrzęd Nocy Świętojańskiej zorganizowany po raz dwudziesty z kolei przez miejscowy Wiejski Dom Kultury, kierowany przez panią Barbarę Szulborską, zgromadził nad Narwią kilkusetosobną grupę osób.

Imprezę rozpoczęto tradycyjnie turniejem sportowym pomiędzy przedstawicielami mieszkańców Uhowa a reprezentacją zakładową pracy. Sportowo-kulturalna rywalizacja zakończyła się zdefinitywnie zwycięstwem gospodarzy przed drużyną z Białegostoku i GS „Sch” w Łapach.

Milim przerywnikiem sportowych zmagani był prezentacje zespołu „Pionkownicy” z Pionki Kościelnej oraz zespołów wokalmuzycznych z WDK w Łapach Szalążkach i Uhowie.

Potrafimy decydować sami o sobie

CZESŁAW SYLWESTRZAK, trzydziestotrzyletni rolnik indywidualny ze wsi Gródek koło Ciechanowa, delegat wojewódzkiego łomżyńskiego na III Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej — stoi, jak to sam określa, na gruncie twardych realiów. Te zaś, uważa, trudno kreślić w różowych kolorach. Przede wszystkim dlatego, że kryzys, stał się — jego zdaniem doskonałym kamufażem — słowem „indolencja” i sobiepafostem. Tysięcy — wydawałoby się — odpowiedzialnych ludzi, do których należały podejmowanie decyzji.

— Ot, choćby taki przykład — mówi. — Na tydzień przed wyjazdem na Zjazd powiedziałem sobie: „Ja sam nie mam czasu na to, żeby się zająć tym, co jest najważniejsze”. I wtedy właśnie nastąpiła katastrofa, jak to drzewie bywa-

Coraz bliżej do szosy?

Spółdzielni Kółek Rolniczych z prośbą o opryskanie buraków cukrowych. Obiecano mi, a także, że zrobią to w odpowiednim terminie agrotechnicznym, który akurat przypadł w czasie mojej nieobecności. Spokojnie pojechałem do Warszawy. Po powrocie mało mnie szlag nie trafił. Pies z kulawą nogą nie zainteresował się moim polem. A że na dołki było sucho, sądziłem, iż będę musiał zabrać całą powierzchnię. Na szczęście, do tego nie doszło. Jakże jednak będą plony — Bóg raczy wiedzieć. Co gorsza każdy znalazł „rozsądne” wytłumaczenie. Dyrektor SKR — bo dużo pracy, inspektor cukrowni zasłonił się czymś równie banalnym, a ja będę ponosił konsekwencje.

I to jest zdaniem pana Czesława największa bolączka naszych czasów — brak winnych, a przez to wymiennych skutków podejmowanych decyzji. Za złe i chybione — dolegliwych, za trafne i słuszne — odczuwalnych tylko ze na plus.

— Nie pretendujemy do miana naprawicieli świata — mówił mi **Roman Sobiecki**, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Łomży. — Z uporem jednak i konse-

UWAGA byli robotnicy przymusowi

W związku z licznymi pytaniami od osób ubiegających się o odszkodowanie za pobyt na robotach przymusowych w III Rzeszy, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku informuje, iż wszystkie podania (ponad 11 tysięcy) zostały przekazane Stowarzyszeniu Polaków Pozostawionych przez III Rzeszę. Stowarzyszenie w Białymstoku informuje, iż wszystkie podania (ponad 11 tysięcy) zostały przekazane Stowarzyszeniu Polaków Pozostawionych przez III Rzeszę. Stowarzyszenie w Białymstoku informuje, iż wszystkie podania (ponad 11 tysięcy) zostały przekazane Stowarzyszeniu Polaków Pozostawionych przez III Rzeszę.

Krzywa wleża bardziej krzywa

Słynna „Krzywa Wieża” w Pizie przechyliła się coraz bardziej.

Tradycyjnie co roku, 21 czerwca naukowcy z miejscowego uniwersytetu dokonują pomiarów tej 12-wiecznej budowli. Z rezultatów najnowszych, przeprowadzonych w ub. wtorek badań wynika, że „Krzywa wieża” przechyliła się o 1,29 mm.

Nie jesteśmy tacy jak inni

CHRIS LOWE i **NEIL TENNANT** tworzą niezwykły duet, który poprzez swoje piosenki znany jest od Wławyostoku po Nowy Jork i od Nowego Jorku po Wławyostok; stworzyli ten rodzaj muzyki, który potrafi drażnić i jednocześnie intrygować tekstami. „Pet Shop Boys” (Chłopcy ze Sklepu Złotego) to disco dla intelektualistów; przewrotni i tajemniczy — są zupełnym przeciwieństwem „Modern Talking”. Nie afiszują się z ciętymi i refleksyjnymi, wolą zawiesić się w cieniu chociażby dziennikarzy dotarli

Disco dla intelektualistów

— Jak czuje się zwyczajny człowiek, który zostaje gwiazdą muzyki pop?

Chris — Nie jesteśmy w niczym podobni do żadnej innej grupy. Przemysł muzyczny działa według wypróbowanych metod; najpierw wyszukuje się kandydata na gwiazdę, inwestuje trochę pieniędzy w reklamę i produkcję piosenki, która musi koniecznie stać się hitem, potem piosenkarz porobi trochę filmów przed kamerą i wszystkie wiadomości. My czegoś takiego nie znamy. Chcemy przez cały czas mieć kontrolę nad naszą muzyką i prezentujemy ją po swojemu. Kiedy w studiu telewizyjnym każą nam zrobić coś przed kamerą, czego nie akceptujemy, odpowiadamy wtedy, że nie rozumiemy o co chodzi.

Neil — Zanim poznałem Chrisa byłem dziennikarzem. Poznałem wielu ludzi z show-businessu, którzy wpadli we własne siła. Stał się ludzi bezwonnym, w każdym calu zależnym od swoich producentów, menesterów i sekretarzy osobistych. Nie cierpię gwiazd, które zanim wezwy-

Żołnierze na polach i drogach



Drużyna kpr. Jakubowskiego przy budowie drogi w gminie Stare Juchy.

Pomalu, a sceny te na stałe wcinają się w pejzaż wojewódzkiego suwalskiego. Znowu na polach pojawił się żołnierz z łopatą, z dynamitem, w kabinach ładowarek i równiarek. Tym razem na terenie gminy Stare Juchy, jakby zapomnianej przez inwestorów.

Sekretarz urzędu — **Zbigniew Pahl** nie tai, że potrzeby gminy dalece wyprzedziły dokonania. — Za naszych czasów, czyli po drugiej wojnie światowej, prowadzono tutaj melioracje w okolicach wsi Szczeczinowa, Dobra Wola, Zawady Elkie oraz Garliwko. Reszta gruntów oglądała maszyny melioracyjne przed wojną, więc ma prawo nie rozdzierać — wspomina bez entuzjazmu.

Na Suwalszczyźnie i Mazurach mniej więcej połowa ziemi rolniczej doczekała się uregulowania stosunków wodnych. I ich właścicielom nie straszne są wielkie susze bądź długotrwałe opady, nawet oberwanie chmur. Technika pozwoli w sobie znany sposób dojść glebom do równowagi. Ale gdzie indziej? W granicach administracyjnych Starych Juchach dolizono się blisko 12 tys. ha użytków rolnych, będących niemal po połowie w dyspozycji PGR i rolników. Ale tylko co trzeci hektar rodzi jak powinien.

Z zadaniem przywrócenia życia tym polom i łąkom przybyło na teren gminy w pierwszych dniach maja ponad tysiąc żołnierzy w zielonych otokach. Rozlokowali się w dwóch obozach — pod **Starymi Juchami** i koło **Rogalika**, na pęcherzowatych ziemiach, które przysparzały gospodarzom więcej trosk niż radości.

— Jest to już któraś nasza robota w polu, więc doświadczamy mamy spore. Tym razem należało rekultywować glebę, likwidować stare i wyludnione siedliska, odkamieniać pola, konserwować ścieki melioracyjne, a jak czas pozwoli — pomożemy także przy zniszczeniu i wykopkach — powiedział jeden z żołnierzy.

Drużyna sierżanta **Henryka Gesieckiego** próbuje przywrócić użyteczność dawno nie spełniającym swej roli rolnym melioracyjnym. Tutaj żadna technika nie pomoże, zresztą najpierw trzeba wykarować drzewa i krzewy, czasami użyć dynamitu, a potem dopiero można. To pata po łopacie, wybrać muł z dna.

Będą pracować do września, a dyrektor PGR — **Sergiusz Kalisz** już liczy zyski z efektów żołnierskiej pracy. Wie dobrze, że żadne przedsiębiorstwo nie podjęłoby się tego zadania. Bo — powiada — w okolicach — to robota nie dla ludzi. Ale wojsko poradzi sobie.

Bo musi — i twardo twierdzi pułkownik **Fiedoruk**. Tak samo jak ziemia musi rodzic. A w tej gminie, przeciętnej pod względem wielkości produkcji rolnej w województwie, ostatnimi laty coraz więcej hektarów pozostawało bez właściciela, podobnie postąpiły kolonijne siedliska. Może karta się odwróci? Bo na pola życie wróci na pewno. (k)

Sprzątanie Everestu

40 Brytyjczyków zamierza poświęcić nadchodzące wakacje na sprzątanie Mount Everestu. Podczas dwutygodniowej wyprawy członkowie jednego z brytyjskich stowarzyszeń ekologicznych będą dobrowolnie zbierać, a potem zapykować lub palić tysiące odpadków pozostawionych na zboczach najwyższej góry świata przez himalaistyczne wyprawy.

Mr Walenty Ciereszko wspólnie z rolnikami Antonim Fiedorowiczem i inż. Romanem Nizinkim omawiają projekt dalszych prac przy żwirówce łączącej wsie Orzechowo z Czarnówką.

— Mówi się o was, że jesteście grubiańscy i zapatrzeni tylko w siebie.

Chris — Jeśli nie podoba mi się muzyka, którą wykonuje mój kolega z branży, to mówię mu to prosto w oczy a nie opowiadam bzdury o jego genialności. Czy to jest grubiaństwo?

Neil — Najgorzej wśród ludzi jest zakłamanie. Nienawidzę tego i uważam, że lepiej nie mówić niż gadać o rzeczy.

— Jak to się stało, że wy dwaj zaczęliście pracować na jeden rachunek?

Chris — Właśnie! Cienimy tych wszystkich, którzy rozumieją nas i naszą muzykę. Kiedy w rok po naszym spotkaniu usłyszeliśmy płytę „Passion” w wykonaniu „The Flirts” postanowiliśmy, że Bobby Orlando — producent tego krążka — będzie wydawał naszych płyt. Pojechalismy do Nowego Jorku i wkrótce okazało się, że możemy na-

SPORT

Sukces szybowników

Złoto dla Trzeciaka
brąz dla Centki

Nie notowany od lat sukces odnieśli polscy piloci szybowcowi w zakończonych w niedzielę w Ryska (Finlandia) mistrzostwach Europy. Janusz Trzeciak wywalczył tytuł mistrza Starego Kontynentu w klasie standard, a Janusz Centka zdobył brązowy medal w klasie 15-metrowej.

Ostatnie medale nasi piloci wywalczyli także w Finlandii, ale przed 12 laty w mistrzostwach świata. W ubiegłym roku tytuł mistrzyni Europy zdobyła zawodniczka białostockiego Aeroklubu Urszula Bocheńska-Wojda.

(PAP — opr. dk)

W międzynarodowym festiwalu

Goście prowadzili
i zwyciężyli

Przez dwa tygodnie ponad 50 szachistów z Berlina Zachodniego, Francji, Jugosławii, Litewskiej SRR, Rumunii i Polski uczestniczyło w tradycyjnym międzynarodowym festiwalu szachowym organizowanym przez OZSzech. WFS w Białymstoku. Jak informowali liderami na podium dwóch turniejów byli goście. Swą przewagę utrzymali i odnieśli efektowne zwycięstwa.

A oto końcowa tabela (mm — mistrz międzynarodowy, mf — mistrz FIDE): 1. mm Dorel Olteanu (Rumunia) — 9, 2. mm Silin Belkholda (Francja) — 8, 3. mf Dusan Sekulic i Muhamet Serdarevic (oba Jugosławia) — po 6,5, 4. mf Claude Adrian Olaszewski (Jagiellonia) i mm Heinz Lehmann (Berlin Zach.) — po 6, 5. 5-7. mm Stanislaw Kostyła (KKSz Kraków) — po 6, 12. mf Ilias Subasic (Jugosławia) — 4, 13. Arnaud Payen (Francja) — 3,5 pkt.

W turnieju głównym, II kategorii FIDE, zdecydowanie prym wiodli mistrzowie międzynarodowi Silin Belkholda (Francja) i Dorel Olteanu (Rumunia). Minimalnie lepszym okazał się Rumun i jego przyjaciel, puchar prezidenta Białegostoku. W silnej stawce dobrze wypadli szachiści Jagiellonii. Sekunda jednak, że tylko dwaj zdecydowali się na grę w tym turnieju.

W turnieju „B”, który rozegrano systemem szachowym na dystansie 11 rund, zwyciężyli kandydaci na mistrzów. Oto czołowka: 1-2. Rajmund Szekiel (Litewska SRR), Jan Kosciuszko (Jagiellonia) — po 9 pkt., 3-4. Kazimierz Baruch (Jagiellonia) i Mariusz Manicki (Litewska SRR) — po 7,5, 5. Rumanias Aedra (Litewska SRR) — 7, 6-7. Sreislav Stevic i Mustafa Hrsic (oba Jugosławia) — po 6,5 pkt. Goście z Litewskiej SRR reprezentowali Bangs Kowin. W ramach festiwalu odbyła się symulacja mistrzostw międzynarodowych Stanislawa Kostyły. Rozegrał 14 partii. Długość gry, jedną przegrał z Walentyn Kuzmickim (WSI „Odnawa”) i trzy remisował z Krzysztofem Januszkiem (Olsztyn) i Dom Kulczycki, Ireneuszem Pijanowskim (Poznań) i Wiesławem Sieredzińskim (Zielonogóra). Organizatorzy dziękują gospodarzom sali, w których rozegrano turnieje — OSIR w Wasilkowie i Klubie „Zielonogóra” SM „Zacheta”. Za pomoc w organizacji festiwalu.

(PAP — Let)

(dk)

St. Louis
-1904 r. (4)

kazali się Amerykanin Archie Hahn, potrójny złoty medalista na 60 (7,0), 100 (11,0) i 200 m (21,0). W turnieju bokserskim zawodnikom pozwolono startować nawet w dwu kategoriach wagowych i na przykład Kirk (USA) wywalczył dwa złote medale w wagach koguciej i piórkowej.

Niespotykane konkurencje olimpijskie w St. Louis to: gimnastyka z maczugami, rzut ciężarkiem (56 funtów ang.), skok na odległość, na pływaniu. Złoty medal w rzucie ciężarem zdobył Etienne Demarato (Kanada) uzyskując 10,464 m. Po raz pierwszy w podnoszeniu ciężarów podnoszono sztangę oboma rękami. Zwyciężył Perikles Karkusis (Grecja) 111,67 kg.

Niebywałą sensację sprawił w biegu maratońskim Amerykanin Lorz, przybywając na metę na całą godzinę przed spodziewanym czasem zwycięzcy. Już miano mu triumfalnie wręczyć złoty medal, gdy okazało się, że sprytny biegacz część trasy odbył na... samochodzie i wtedy ledwo uchroniono Lorzę od złincowania przez rozsierdzonych widzów.

(Opr. let)



A. HANN (USA)



Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Kto następny
pomoże AZS?

Ostatnio Preselektorat Zagraniczne „Kortez” w Białymstoku objęło patronat nad II-ligową sekcją piłki ręcznej AZS Białystok. Pierwszym doradcą efektem jest przekazanie sekcji 20 treningowych dresów (wartość 220 tys. złotych).

NA ZDZIĘCIU: moment przekazywania dresów sportowych. Stoją od lewej: trener drużyny Paweł Gryc, wiceprezes AZS Białystok Mirosław Sienkiewicz, dyrektor WKFSIT UW Janusz Kochan oraz zastępca dyrektora „Kortez” Halina Góralczyk.

Szczelmy się w Białymstoku, i słusznie, Jagiellonią, która bez przesady stała się ambasadorem wolejbalisty, a nawet regionu. W jej cieniu (a może się myli) pozostają inne kluby, najczęściej biedne, z niewielkimi dotacjami, zdane praktycznie na siebie i niewielki krag przyjaźni i sympatii.

Najczęściej szkoła narybek, który później oddaje za darmo — lub prawie — innym możliwości. Jednym z nich jest Akademicki Związek Sportowy z Białymstoku. W jego skład wchodzi klubowa sekcja AZS Białystok (wkrótce 40 lat) i niewątpliwie przyszłość, AZS kojarzący się z rekreacją, biesiadami, imprezami czy Jutrzenką. Akademicki Związek Sportowy rozwija nie tylko sport rekreacyjny. Zarząd Sportowców AZS posiada kilka sekcji wyczynowych i one są chlubą, ale również udręką tego klubu.

Zaczęło się od przegranej przez działacza zawodniczek związanej sekcji siatkówki Ogniska Białystok. Co prawda, niektórzy znawcy tej dyscypliny twierdzą, że wcześniej jakiegoś wrogu nie było, ale teraz jest. W tym pod wodzą mgr. Stanisława Plekusiaka „Zielonogóra” SM „Zacheta”. Za pomoc w organizacji festiwalu.

Przez kilkanaście tygodni kłopoty drużyny tego klubu wędrowały w szeregach zawodniczek. Sędziowie, powściągliwi, gdyż tradycja ma białostocki szlachetny akcent, a nawet z olimpijskim akcentem (Złoty Medal).

I tu zaczęły się problemy. Jeśli udało się utrzymać siatkówkę w II lidze (długość z niełatwymi problemami), to na kolejny wydatek nie ma po prostu środków. Siatkówka mocno wsparła Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Klubu Zdrowia z dyrektorem Józefem Jaworskim, wielkim przyrodnikiem białostockiej kultury, w tym czasie Chełmowski do wsparcia piłki ręcznej jest znacznie mniej.

Czwartym, jest i w AZS-le Rada Patronatu. W tym czasie, w Białymstoku, Akademicki Związek Sportowy, prof. Zbigniewa Puchalskiego, lecz przedsiabstwo, które ja tworzą może wesprzeć klub ledy, nie niewielkimi kwotami. Ale i

O zakwalifikowanie się do finału XV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży rywalizowali młodsi zapasnicy makroregionu warszawsko-mazurskiego — 85 zawodników z 11 klubów. Z zapasników naszego regionu do finałów zakwalifikowali się jedynie: zwycięzca wagi do 46 kg Krzysztof Cichoci (Promień Mołki) i drugi w tej wadze Janusz Boć (Warmia Grajewo) oraz pierwszy w wadze do 74 kg Zbigniew Kozłowski (Polskie Białystok).

Nieźli walczący także Paweł Kleczewski z Narwi Łomża (54 kg, 6 miejsce), Mariusz Krzywicki (53 kg, 3) i Tomasz Janowski (74 kg, 6) — obaj z Podlasia, Dariusz Rózek (61-6) z Warmii i Adam Rafalowski (117 kg) z Promienia.

W punktacji klubów zwyciężyli Budowlani Olsztyn przed Legią Warszawa i Polkolorem Piaseczko. Pięte miejsce zajęło Podlasie 8 — Promień, Warmia, 11 — Narw. Staby występ młodzieży „Narwi” białostocka kontynuacja z 12 klubami. W tym czasie, w Białymstoku, Akademicki Związek Sportowy, prof. Zbigniewa Puchalskiego, lecz przedsiabstwo, które ja tworzą może wesprzeć klub ledy, nie niewielkimi kwotami. Ale i

Warto podkreślić, że była to pierwsza impreza tej rangi zorganizowana przez Nowopowiatowy Ogólnopolski Związek Zapasniczy w Łomży. I organizatorzy spisał się dobrze. Jednym mankamentem do organizacji było rozpoznanie walc. Tak w planie, jak i w sobotę walki odbyły się tylko dzięki pomocy władz. Już miano mu triumfalnie wręczyć złoty medal, gdy okazało się, że sprytny biegacz część trasy odbył na... samochodzie i wtedy ledwo uchroniono Lorzę od złincowania przez rozsierdzonych widzów.

Wyniki ostatniej kolejki grupki w białostocko-suwalskiej sekcji klasy okręgowej: Promień Mołki — Mamry Gieyko 1:2, Mazur El — Włóknarz Białystok 2:0, Wigry II Suwałki — Sokół Sokółka 4:2, Husar Nurzec — Gieyko Białystok 1:1, Tur Bieleski — Rominta Gódko 4:0, Puszcza Hajówka — Nida Ruciane Nida 3:2, Mazur Pisz — Włóknarz Wasilków 6:0.

KONCOWA TABELA
1. Mazur Elk 46:6 37:15
2. Gwardia 44:8 31:21
3. Mamry 31:21 47:46
4. Włóknarz B. 28:24 43:36

5. Husar 28:24 46:42
6. Mazur P. 26:26 49:41
7. Puszcza 25:27 44:45
8. Rominta 24:28 38:54
9. Sokół 22:30 33:37
10. Wigry II 21:31 38:54
11. Promień 20:32 31:54
12. Nida 19:33 25:42
13. Tur 16:36 30:57
14. Włóknarz W. 14:38 30:76

(dk)

(dk)

Ekstraklasa
w III lidze

Rozmowa z Bogusławem Monko, prezesem zarządzającym Międzyzakładowego Klubu Sportowego Budowlanych Jagiellonia.

— O czym będziemy rozmawiać? O minionych sukcesach czy o przyszłych ewentualnych kłopotach?
— Podstawowym o planach. Wprawdzie gentlemani podobno o forsie nie mówią, ale oni ją mają.
— Jagiellonia nie ma? Uważa się powszechnie, że jest to aktualnie jednym z najzamożniejszych klubów w Polsce, a w każdym razie taka jest wizerunek. Te tłumy na meczach rozgrywanych w Białymstoku i bilety po pół tysiąca od sztuki to przecież majestat. — Te tłumy, to zgoda, ale klub zasobny? Wolne żarty. W porównaniu z innymi, które mają w Białymstoku, Jagiellonia jest biedna, jesteśmy niemal bezbratni. Nasza rzekoma zasobność finansowa można ocenić w sposób następujący: trzecia liga, w której jakimś cudem znalazła się i egzystuje drużyna piłkarskiej ekstraklasy.

— To mało?
— To nawet więcej niż mało, przy naszym poziomie, przy obecnej drożyznie. Przecież oprócz utrzymania, remontowania, opłacania czynszów, dzierżawnych i tego wszystkiego, musimy mieć jeszcze jakieś pieniądze na mecz i treningi. A premie zawodnicze, a umowy kontraktacyjne...

— A koszty transferów?
— O tym to już się nawet mówić nie chce. Prowadziliśmy niedawno porównanie z trześciogimowym klubem pomorskim. Chcieliśmy kupić od nich juniora. Zażądał 25 milionów. Paranoja, nie inaczej! Proszę zwrócić uwagę, że na listach transferowych przy nazwiskach zawodników ceny teraz nie ma, jest tylko adnotacja — do uzgodnienia.

— A więc za rzeczy dochód z transferów? — To jest właśnie ten dochód, który jest w naszym budżecie. — To jest właśnie ten dochód, który jest w naszym budżecie. — To jest właśnie ten dochód, który jest w naszym budżecie.

— No to faktycznie, mit o naszym bogactwie trochę jawy upada. Ale przecież, nie żyjemy z samych tylko biletoów?
— Naturalnie, że nie. Prowadzimy też własną działalność gospodarczą. Mamy dobre przepływy w sklep i możliwości rozwoju. Interes, gówny fiskus nie zabiera nam 65 proc. zysku. W tej chwili akcja nie bardzo już się nam opłaca.

— A sponsorzy?
— Teraz ja powiem, że jesteśmy w punkcie wyjścia. Prawdziwych sponsorów mamy zaledwie kilku. Wzrosty już rozmawialiśmy. Naszym dzisiejszym zadaniem jest przede wszystkim wypracować sobie jakąś podstawę. Bez pieniędzy daleko się nie zjdzie, w pierwszej lidze piłkarskiej.

— Wszystko to jakieś takie dziwne. Z jednej strony bieda, a z drugiej sportowa rewalidacja. Jagiellonia w rundzie wiosennej wygrała przecież ze wszystkimi najlepszymi zespołami i gdyby nie jesienią, frewowa runda nowicjusza, uplasowałyby się w ścisłej czołówce. Czyż to tłumaczyć?

— Przede wszystkim pracą. Tylko jak długo można pracować w takich warunkach. Jak długo można być trześciogimowym w ekstraklasie? Na jak długo wystarczy chęć, cierpliwość, siły i zapasu? W przyszłym roku marzy się wszystkim jeszcze wyższa lokata. Takie stawiamy zadanie. Tylko gdzie będziemy rozgrywać mecze? Na przykład pucharowe co jest przecież możliwe? Na stadionie z wykończoną płytą, bez oświetlenia elektrycznego, bez lacy telewizyjnej?

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

— A więc co dalej?
— Myślę, że przede wszystkim i mimo wszystko nie wolno nam zamykać rąk. Coś musimy przecież robić, walkowerem takiej szansy nie oddamy. Tak zwany klient ogólny mamy znakomity, Białystok zachowany jest w pilce i w suchości piłkarskiej. Przychodzą też listy od rolników, którzy występują do nas z pretensjami, dlatego mecz nie rozgrywany są w niedzielę. Oni w soboty przyjeżdżają nie mogą, a też chcieliby oglądać. Zatem w niedzielę oglądać będziemy mecz z Legią, który występuje w ekstraklasie.

Gwiazdy holenderskiego futbolu, Marco van Basten (z lewej) i Ruud Gullit przed wielkim finałem „Eurowyborów” — meczem ZSRR — Holandia.

CAF — Reuter — telefot

ZSRR — Holandia 0:2

Gullit i van Basten
zatrzymali radzieckie „spatniki”

Piłkarze Holandii zdobyli tytuł mistrza Europy. W sobotę na stadionie olimpijskim w Monachium Holandia pokonała w finałowym meczu piłkarskim Związek Radziecki 2:0 (1:0). Bramki strzelił: Ruud Gullit w 33 min. i Marco van Basten w 54 min. Widzów 72.309 (komplet). Sędzią był Michel Vautrot (Francja).

Czternaste lat po porażce na tym stadionie w finale Mundialu (z RFN) piłkarska reprezentacja Holandii święciła 25 czerwca 1988 r. swój wielki triumf. Wicemistrzowie świata z 1974 roku i 1978 r. sięgnęli wreszcie po najwyższe trofeum, zdobywając w pięknym stylu tytuł mistrzów kontynentu. W decydującej polityce „pomarniczości” pokonali wyraźnie doskonały zespół Związku Radzieckiego po całym strzale Ruda Gullita i „bramce dziesięciolecia” — jak określili ją agencje — Marco van Basten. Był to pierwszy gol w turnieju napastnika AC Milan, który zdobył tytuł „króla strzelców”.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.

Wielkim przegrany tego finału był natomiast Igor Biełanow. Najlepszy piłkarz Europy roku 1986, nie wykorzystując doskonałej okazji w 58 min. trafił w słupek, a w 52 min. później nie wykorzystał rzutu karnego. Te dwie zmarłowane okazje, a zwłaszcza nieduży rzut karny przesądziły ostatecznie o porażce drużyny trenera Lobanowskiego. Gdyby Biełanow trafił, los mógłby się jeszcze odwrócić.